

PAWEŁ WARCHOŁ OFMConv
NIEPOKALANÓW

POSŁUGA MIŁOSIERDZIA WOBEC CHORYCH I CIERPIĄCYCH

Choroby i cierpienie są nieodłączną częścią ludzkiego życia. Spotykamy się z nimi w każdym miejscu i w każdym czasie. Gdy o nich słyszymy, ogarnia nas lęk i niepewność, a tym, którzy je odczuwają, okazujemy współczucie i próbujemy im pomóc. Reagujemy podobnie jak Jezus, ale w Jego przypadku miłosierdzie kończyło się uzdrowieniem. Jego posługa nie była czymś drugorzędnym, lecz częścią składową Jego misji. Ponad 50% tekstów ewangelicznych to opisy uzdrowień dokonane przez Jezusa.

Na przestrzeni wieków posługę miłosierdzia wobec chorych i cierpiących okazuje Kościół i skutecznie podaje pomocną dłoń. Postrzega on osobę ludzką w integralności ciała i duszy. W ten sposób uczniowie Jezusa wcielali w życie Chrystusową miłość, ucząc i wychowując innych.

1. Jezus uzdrowicielem ciała

Jezus już w pierwszych dniach posługi mesjańskiej uzdrawia chorych, uwalnia z opętania oraz głosi królestwo Boże. Pierwszym uwolnionym od ducha nieczystego był opętany w Kafarnaum (Mk 1, 23-28), a pierwszą uzdrowioną teściowa Piotra. W krótkim czasie Jezus pozyskuje nowe osoby, a miejsca Jego przebywania są nadzieją dla chorych. Wszyscy spodziewają się lepszego losu. Otaczają Go niezliczone rzesze, gdyż „wielu uzdrowił, tak iż wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć” (Mk 3, 10).

Na przekór wędrownym uzdrowicielom, posiłkującym się zaklęciami, uzdrowienia dokonane przez Jezusa są zawsze skuteczne. Powszechny entuzjazm, jaki towarzyszył Jezusowi w ciągu życia, był owocem dokonanych przez Niego cudownych uzdrowień chorych. Chrystus pochylał się bowiem z czułością nad chorymi i cierpiącymi (Mk 5, 19; Mt 15, 22; Mt 8, 15; Mt 9, 22; Mt 17, 15; Łk 17, 13; Mt 20, 30. 31; Mt 20, 34; Mk 10, 47. 48; Łk 13, 10-17; Łk 18, 38. 39; Mk 1, 41; Mk 5, 26; J 9, 1-41).

Nowość w Jego posłudze polegała na tym, że nie pomijał cierpiących, którzy egzystowali na marginesie społeczeństwa (por. Mk 5, 28). Chrystus wchodził w komunię z nimi, np. z trędowatym za pomocą wyciągnięcia ręki i dotknięcia, łamiąc tabu separacji (por. Kpł 14, 45-46) i wprowadzając na nowo w sieć życiowych relacji. Chorzy, wyczuwając Jego bliskość, nie chcą niczego zaniechać, co mogłoby przywrócić im zdrowie. W ten sposób Jezus, ukazując wobec nich miłosierną miłość, obejmował tych, którzy sami doświadczały zła i chorób. Ale również leczył zło społeczne, bo nie dzielił ludzi na czystych i nieczystych, o wielkim społecznym i moralnym prestiżu oraz na pogardzanych i napiętnowanych. W każdym dostrzegał dziecko Boże. Jego uzdrowieńcze gesty objawiały Królestwo Boże (por. Ps 146, 10).

Kiedy natomiast rozmawiał z chorymi, prosił ich o wiarę. Gdy ktoś nie miał jej wystarczająco dużo, a chciał, by jego bliski został uzdrowiony, prosił Zbawiciela słowami „Zaradz memu niedowiarstwu”. Zbawiciel wyczuł wówczas ożywienie się wiary, które powodował cud. Ewangelisci potwierdzają, że gdy nakładał ręce na chorych, czuł uchodzącą z siebie moc. Uzdrowiając, nie głosił umoralniającej nauki. Miłość Boża jest bezwarunkowa. Stąd rodził się zachwyty nad Panem i Jego pełną miłości postawą.

Sposób rozmowy z chorym jest wysoce personalistyczny. Jezus zwraca się do osoby po imieniu, szanując jej godność. Nie liczy się z pochodzeniem, wiekiem, chorobą. Skupia się na konkretnej osobie, żyjącej w świecie zagrożonym i równie często samotnej. Uzdrowiając natomiast w szabat, pokazuje, że Bóg jest zawsze dla człowieka, nawet wtedy, gdy uzdrawia w święto.

Efekty uzdrowień Jezusa następowały od razu, nigdy z opóźnieniem. Ani przed Nim, ani po Nim nie było innej osoby, działającej podobnie jak Mąż z Nazaretu. Oszczędzały Mu one czas i powodowały szybki napływ zwolenników. Na tym również polega oddziaływanie chrześcijaństwa w pierwszych wiekach nie tylko poprzez nauczanie, ale i poprzez charyzmat zbawczej siły Bożej. Potwierdza to życie św. Piotra i Pawła, świadczące o wielu cudach, jakie działy dzięki mocy Pana. „Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na kogoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludzi do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia” (Dz 5, 15-16). Warto o tym pamiętać w misji ewangelizacyjnej Kościoła, gdyż wielu ludzi nie chce słuchać wykładów tylko doświadczyć cudu.

Jezus, uzdrawiając chorych, wypełniał starotestamentalne proroctwa. Spełnia on mesjańską obietnicę, bo ludzie widzą, jak „niewidomi wzrok odzyskują”, „chromi chodzą”, „głusi słyszą”, a „umarli wracają do życia”. Najważniejszym bowiem środkiem leczniczym jest miłosierdzie. Odzyskanie zdrowie znaczyło tyle, co komuś pomóc i powiedzieć: „nie umrzesz”. Żaden lekarz nie złożył nigdy podobnej obietnicy. Ponadto Jezus podkreśla przykładem swojego życia, że choroba nie jest karą Bożą. Chorych nie izoluje się, lecz czyni ważnymi osobami społeczności.

2. Uzdrawienia ludzkiej duszy

Jezus uzdrawia nie tylko fizycznie, ale również duchowo. Przykładem jest uzdrowienie sparaliżowanego, którego przyniosło na noszach do Jezusa czterech mężczyzn. Ponieważ nie mogli się do niego dostać, spuścili go przez dach. Reakcja Zbawiciela była natychmiastowa. Pan zwrócił się do chorego, mówiąc: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9, 27). Gdy faryzeusze mruczełi, że tylko Bóg może odpuszczać grzechy, On uzdrowił go fizycznie. Ten fakt przekonuje, że uzdrowienie duszy jest ważniejsze niż ciała i winna mu towarzyszyć miłość. Wartość jej nie ma ceny. Ona jest z Boga i do Boga winna wrócić. Troska Kościoła ma zmierzać zatem z pomocą Chrystusa w odradzaniu i uświęcaniu człowieka. Chrześcijanie są odpowiedzialni jeden za drugiego. Tylko wtedy, jak w pierwszych wiekach, ludzie będą mogli powtórzyć jeszcze raz słowa: „Zobaczcie jak oni się miłują”.

Czytając Ewangelie, widzimy, że wiele chorób wynika z działania szwankującej duszy. Dlatego Zbawiciel oddziałuje na demony i nakazuje im opuścić chorych. Częstotliwość ich uwalniania świadczy, że Jezus postrzega hierarchię chorób. Priorytet ma dla niego przekonanie: kto nie jest zdrowy na duszy, ten nie może cieszyć się zdrowiem ciała.

Opętania występują również dzisiaj. Czy mogą być zdrowi na duszy ci, którzy ulegają podszeptom diabelskiego genderyzmu niszczącego naturę człowieka? Czy mogą być zdrowi ci, którzy nie chcą pozbyć się „grzesznego człowieka”, ale chętnie „pozbyli się” starego ciała, eksponując młode, o czym zaświadcniają interwencje chirurgów plastycznych, sztuczne implantacje i rysująca się możliwość projektowania wyglądu potomstwa? Czy mogą być szczęśliwe matki, dopuszczające się aborcji i lekarze uśmiercający ciężko chorych?

Mają rację duszpasterze mówiący, że gdyby grzechy piętnowane dzisiaj przez Kościół (rzeź bezbronnych nie narodzonych, manipulowanie ludzkimi embrionami, jawna lub skryta eutanazja) zostały opisane i przedstawione w całej ich nieludzkiej prawdzie, z pewnością byłaby ona jeszcze bardziej okropna i odrażająca niż fakty z odległej przeszłości. Przewaga, jaką posiadamy nad minionymi wiekami, polega jedynie na tym, że potrafimy o wiele szybciej zacierać ślady. To jest zasługa nowoczesnego totalitaryzmu.

René Laurentin już w 1998 r. zauważył, że w obliczu okropności dziejących się na świecie, „panowanie księcia ciemności tego świata osiągnęło punkt szczytowy”¹. Światu grozi moralna autodestrukcja, samozniszczenie i śmierć wieczna tych, którzy nie wierzą w Boga, gdyż bez Niego nie ma przyszłości. Największym zwycięstwem złego jest to, gdy sprowadza się go do mitu albo w ogóle się o nim nie mówi.

Nie będzie fizycznego uzdrowienia, jeśli wpięrow nie zostanie przemienione ludzkie serce. Gdyby ludzie o nim więcej pamiętali, przychodnie psychologiczne stałyby

¹ R. Laurentin, *Szatan mit czy rzeczywistość. Nauczanie i doświadczenie Chrystusa i Kościoła*, tłum. T. Szafrński, Warszawa 1998, s. 159.

się puste. Teraz jest odwrotnie: konfesjonały są puste, a ludzie odwiedzają poradnie zdrowia psychicznego. Nikt nie uleczy swego serca i nie uwolni sumienia od demona zła za pomocą autoanalizy czy otwarcia swego serca wobec brata. Tylko Boże miłosierdzie wymazuje zło. W sakramencie pokuty i pojednania działa Chrystus, który leczy i uzdrowia. Nie ma lepszego lekarstwa od przebaczenia grzechów, bo sięga ono korzeni zła. W tym znaku tkwi Boskie przebaczenie i uzdrowienie z ran grzechu². Bóg nie pamięta własnych ran, gdy widzi zgodę człowieka na dokonane przez Niego odkupienie. „Gdy zdamy sobie sprawę – napisze Jan Paweł II – że miłość, jaką Bóg ma dla nas, nie zatrzymuje się przed naszym grzechem, nie cofa się przed naszymi przewinieniami, ale staje się jeszcze bardziej troskliwa i wielkoduszna, gdy zdamy sobie sprawę, że była to miłość aż do męki i śmierci Słowa, które stało się Ciałem i zgodziło się odkupić nas za cenę własnej krwi, wówczas wykrzyknijemy z wdzięcznością: tak, Pan jest «bogaty w miłosierdzie» i wreszcie powiemy: «Pan jest miłosierdziem»³.

3. Sakrament namaszczenia chorych, czyli uzdrowienie duszy i ciała

Sakrament namaszczenia chorych jest posługą, jaką Chrystus stosował wobec chorych na ciele i duszy. Przez niego „Kościół zapewnił (...) i nadal zapewnia dobroczynny kontakt z pełnym miłosierdziem Chrystusa”⁴. Jest on dlatego „znakiem ostatecznego nawrócenia do Pana oraz całkowitego przyjęcia bólu i śmierci jako pokuty za grzechy”⁵, jako że w nim też dokonuje się pojednanie z Ojcem.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że łaska tego sakramentu „jednoczy wewnętrznie chorego z męką Chrystusa dla jego własnego dobra oraz dla dobra Kościoła, dając mu pocieszenie, pokój, siłę, a także przebaczenie grzechów, jeżeli chory nie mógł się wyspowiadać. Sakrament ten prowadzi niekiedy także, jeśli taka jest wola Boża, do uzdrowienia ciała”⁶. Namaszczenie jest zatem kontynuacją Jezusowego dzieła zbawiania i uzdrawiania, który zwyciężył grzech, cierpienie i śmierć, a sakrament namaszczenia uczynił znakiem swego Królestwa. Ponieważ „przez swoją mękę i śmierć krzyżową Chrystus nadał cierpieniu nowe znaczenie, które – jeśli będzie zjednoczone z Jego cierpieniem – może stać się środkiem oczyszczenia i zbawienia dla nas i dla innych ludzi”⁷. Sakrament namaszczenia obdarza łaską duchowej mocy, rozwija odwagę i odporność chorego. Dzięki niej chory doświadcza duchowego uzdrowienia, jakim jest odpusz-

² Jan Paweł II, *Prowadźcie ludzi po drogach świętości*. Przemówienie do biskupów amerykańskich przybyłych z wizytą «ad limina Apostolorum», 14 V 2004 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 7-8 (2004), s. 20-22.

³ Jan Paweł II, Adhortacja *Reconciliatio et poenitentia*, nr 22.

⁴ Jan Paweł II, *Namaszczenie chorych w Kościele – wspólnocie kapłańskiej i sakramentalnej*, Katecheza, 29 IV 1992 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 6 (1992), s. 43.

⁵ Jan Paweł II, Adhortacja *Reconciliatio et poenitentia*, nr 27.

⁶ KKK 1532.

⁷ KKK 1505.

czenie grzechów. Zdarza się, że Bóg dokonuje uzdrowienia ciała, odzwierciedlając zbawienie ofiarowane przez Chrystusa w Duchu ogromnej miłości i miłosierdzia, jakie okazywał wszystkim potrzebującym już podczas swego ziemskiego życia.

Kościół otacza szczególnym miłosierdziem chorych i cierpiących⁸, bo oni wypraszają „źródło mocy”⁹ i „siłę Kościoła”. Jan Paweł II po zamachu na swoje życie napisał list *Salvifici doloris* oraz ustanowił 11 lutego 1982 r. Światowy Dzień Chorych jako kontynuację inicjatywy, którą zapoczątkował już w Krakowie.

„Kościół upatruje we wszystkich cierpiących braciach i siostrach Chrystusa jak-by wieloraki podmiot swojej nadprzyrodzonej siły”¹⁰. Po zamachu wyzna: „Jestem szczególnie blisko dwóch osób, zranionych wraz ze mną, oraz modłę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem. Zjednoczony z Chrystusem Kapłanem-Ofiarą, składam moje cierpienie w ofierze za Kościół i świat. Tobie, Maryjo, powtarzam: *totus tuus ego sum*”¹¹. Podobnie uczynił po operacji biodra, łącząc nie przypadkowo związek pomiędzy jego cierpieniem a konferencją w Kairze. Podczas modlitwy Anioł Pański, dziękując Chrystusowi za dar cierpienia, powiedział: „Raz jeszcze przemyślałem, rozważyłem to wszystko podczas mego pobytu w szpitalu. (...) Zrozumiałem wtedy, że mam wprowadzić Kościół Chrystusowy w trzecie tysiąclecie przez modlitwę i wieloraką działalność, ale przekonałem się później, że to nie wystarcza: trzeba było wprowadzić go przez cierpienie – przez zamach trzynaście lat temu [tj. Zamach Agcy] i dzisiaj przez tę nową ofiarę. Dlaczego właśnie teraz, dlaczego w tym roku, w Roku Rodziny? Właśnie dlatego, że rodzina jest zagrożona, rodzina jest atakowana. Także papież musi być atakowany, musi cierpieć, aby każda rodzina i cały świat ujrzał, że istnieje Ewangelia – rzecz można – ‘wyższa’: Ewangelia cierpienia, którą trzeba głosić, by przygotować przyszłość, trzecie tysiąclecie rodzin, każdej rodziny i wszystkich rodzin”¹².

Chorzy uczestniczą więc w dziele zbawiania ludzkości: „Im bardziej człowiek jest zagrożony grzechem, im cięższe struktury grzechu dźwiga w sobie współczesny świat, tym większą wymowę posiada w sobie ludzkie cierpienie. I tym bardziej Kościół czuje potrzebę odwoływania się do ludzkich cierpień dla ocalenia świata”¹³ – stwierdza Jan Paweł II.

W książce *Wstańcie, chodźmy...*, Papież napisał, że chorzy niejako „prowokują” miłosierdzie. „Przez swoją modlitwę i ofiarę (...) stanowią ‘przestrzeń miłosierdzia’, czy lepiej ‘otwierają przestrzeń’ dla miłosierdzia. Swoją chorobą i cierpieniem wzywają do czynów miłosierdzia i stwarzają możliwość ich podejmowania”¹⁴.

⁸ Por. G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2003, s. 521- 527.

⁹ Jan Paweł II, List *Salvifici doloris*, nr 31.

¹⁰ Tamże, nr 27.

¹¹ Jan Paweł II, *Modłę się za brata, który mnie zranił*. Rozważanie przed modlitwą Regina coeli, 17 V 1980, Nauczanie Papieskie IV, 1 (1981), s. 583.

¹² Jan Paweł II, *Rozważajmy tajemnicę Boga*. Modlitwa niedzielna, 29 maja 1994, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 8 (1994), s. 42-43.

¹³ Tamże.

¹⁴ Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy*, Kraków 2005, s. 65.

4. Miłosierdzie wobec chorych i cierpiących u świętych

Na przestrzeni wieków nigdy nie zabrakło tych, którzy potrafili pomóc chorym i cierpiącym. W XVI wieku powstały dwa potężne zakony bonifratrów i kamilianów. Założycielem pierwszego był św. Jan Boży, a drugiego - św. Kamil Lellis. Święci na wzór Jezusa ogarniali człowieka w jego integralności: leczyli chorych i głosili Królestwo Boże, dawali chleb materialny i obiecywali chleb z nieba, promieniowali ewangelizując i ewangelizowali promieniując.

U pierwszego z nich zainteresowanie chorymi zrodziło się w czasie pobytu w szpitalu dla psychicznie chorych, gdy znalazł się tam po swym nawróceniu. Poddany dziwnemu sposobowi leczenia, jakim była chłosta, szybko rozpoznał, że nie miała ona nic wspólnego, ani z terapią medyczną, ani tym bardziej z miłością chrześcijańską. W tym celu założył przytułek, który był pierwszym „szpitalem-kościółem”, zapewniającym kontakt ze światem. Zreformował XVI – wieczne metody opieki i leczenia. Każdy otrzymał własne łóżko, chorych podzielił według płci i chorób. Stworzył model opieki kompleksowej, odpowiadając na potrzeby cielesne i duchowe. Zaprowadził dokumentację chorych i dbał, by w domu Bożym przestrzegano zasad czystości i higieny. Śledził postęp leczenia podopiecznych i regularnie sprowadzał lekarza, by zaradzić chorobie. By uniknąć pomyłek w diagnozach lekarskich prowadzono księgę chorych. Potwierdził to niewierzący profesor psychiatrii i antropologii, Cesare Lombroso: „W kwestii traktowania chorego Jan Boży był reformatorem, twórcą nowoczesnego szpitala”.

W taki oto sposób nawrócenie i doświadczenie szpitalne przedziwnie uzupełniały się, a święty rozpoznał w tym wezwanie do dalszej pracy. Sam cierpiąc, poświęcał się dla tych, którzy cierpieli. Dzięki temu jego przykład rozbudzał u wielu młodych autentyczne powołanie do służby chorym i biednym. Zgłosili się pierwsi. Pojawili się pielęgniarze, nie domagając się żadnego wynagrodzenia. Kierował nimi zapał, zdumiewał przykład życia świętego, który nie obiecywał pieniędzy, wyłącznie bezinteresowną pomoc pokrzywdzonym. Nazwani zostali braćmi miłosierdzia.

Zatroskanie Jana Bożego o chorych było najczytelniejszym przejawem humanizmu. Ten uchodzący w opinii ludzkiej za obłąkanego człowiek przemierzał ulice Granady, przywracając ludziom radość istnienia. Idąc do ludzi utopionych w morzu upodlenia na skutek grzechu, czy w wyniku niesprawiedliwości społecznej, podnosił ich z padołu nędzy i wlewał w serca nadzieję na lepsze jutro. Doświadczając jego ciepła i życzliwości, otwierali się na jego prośby o zmianę dotychczasowego życia. Jeśli nie byli wyniszczeni nędzą swego bytowania ich serca odczuwały, że są kochani potrzebni. Cechował ich optymizm podobny marynarskiemu, i ufność, jaką chłopiec okrętowy wyraża kantyleną: *Buena es la que va - mejor es la que viene*.

Duchowy i moralny wpływ postępowania Jana obudził wiarę w człowieczeństwo porzucanych na ulicach ludzi wszystkich miast Hiszpanii i zaczął oddziaływać poza jej granice. Zwyciężała wiara w zwycięstwo miłości.

Święty Kamil Lellis zrezygnował ze służby w wojsku, gdyż ujemnie odbiła się ona na jego duszy. Pod wpływem łaski i radykalnego powrotu do Boga, postanowił Mu się oddać. Założył w Rzymie pobożne stowarzyszenie pielęgniarzy, które w r. 1586 zostało zatwierdzone przez papieża, a w roku 1591 podniesione przez Grzegorza XIV do godności zakonu. Będąc już wyświęconym na kapłana, otacza opieką pielęgniarską i duszpasterską potrzebujących. Wezwanie jego zakonu brzmi: „Nie miłujmy słowem i językiem, lecz czynem i prawdą”. Praktycznie znaczy ono duchową i materialną pomoc chorym. By je wypełnić, bracia składają czwarty ślub. Leon XIII ogłosił św. Kamila w 1886 r. patronem chorych, konających i szpitali, a Pius XI w 1930 r. patronem pielęgniarzy.

Co mówią św. Jan Boży i św. Kamil Lellis współczesności? Przypominają by w chorobie nie zapominać o życiu duchowym, pogłębionej przyjaźni z Jezusem, spowiedzi i komunii. Wzorem zawsze powinien być Chrystus. On uczy, że grzeszne postępowanie niszczy wszelkie relacje, bo zamiast zaufania tworzy nieufność, zamiast szczęścia – nieszczęście, zamiast pokoju – wojnę.

Dawna „komplementarność”, na której się opierał Kościół i której nauczał pozostaje aktualna. Mówił o niej Jan Paweł II do braci bonifratrów „Jesteście powołani do tego, by «humanizować» chorobę, by traktować chorego jako Boże stworzenie i jako brata Chrystusa. Pamiętacie dramatyczną i poruszającą scenę z Męki Pańskiej, kiedy to Piłat ukazując Jezusa całego poranionego, ubiczowanego, cierniem ukoronowanego, powiedział do tłumu: Oto Człowiek. Jest to niewątpliwie misja trudna i wymagająca, ponieważ oddaje całe życie, każdy dzień na służbę u boku cierpiącego w chorobie i nieszczęściu. Ale jest to zarazem misja pocieszająca, gdyż zawsze, a szczególnie w naszych czasach ludzie pytają o sens cierpienia i samego życia, a wielu pogrąża się w rozpacz nie znajdując tego sensu. Wy przez swą obecność, przez cierpliwą i serdeczną miłość utwierdzacie wiarę w Chrystusa i w ojcostwo Boże, otwieracie ludziom nowe horyzonty, niesiecie duchową pomoc nie tylko chorym, ale i pracownikom służby zdrowia. Gdzie jest człowiek cierpiący, tam za przykładem św. Jana Bożego bądźcie i wy”¹⁵.

Chrystusowa misja, która objęła wielu świadków, czyni każdego, kto idzie w Jego ślady lekarzem, asystentem, wolontariuszem. Myśl do nich adresowana brzmi: „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję. Owszem, i większe od tych uczyni” (J 14, 12).

5. Siła modlitwy w procesie uzdrawiania

Wiara w Boga przynosząca cuda jest trudna do przyjęcia przez naukowców, mimo iż badania naukowe zmieniły nie tylko pojęcie zdrowia jako wielowymia-

¹⁵ Jan Paweł II, *Orędzie Ojca Świętego do generała Zakonu Bonifratrów w 500 lecie urodzin Założyciela*, 8 III 1995 r.

rowego i dynamicznego procesu, lecz podkreślają związki między ludzkim ciałem a duszą oraz związki z czymś, co znajduje się poza własnym „ja”. Dla wierzącego ten Ktoś nazywa się Bóg.

Ciekawe są dane zawarte *Handbook of religion and helth*. Zawiera on wynik ponad dwustu badań, dowodzących pozytywnego statystycznego związku między zdrowiem fizycznym i religią. Wierzący jest zdrowszy, lepiej radzi sobie z trudnościami, odczuwa głębsze zadowolenie z życia, a także żyje dłużej. Podobnie mówi psycholog Michael Ehm: „Duchowe niepraktykowanie stanowi bagatelizowany dotąd czynnik ryzyka wywołujący symptomy obciążenia psychiki”¹⁶. Niewierzących trudniej jest wyleczyć.

Naukowcy stwierdzają, że ludzie, którzy ufają Bogu żyją zdrowiej, gdyż wiara zmniejsza poczucie lęku, chroni przed depresją, wzmacnia poczucie własnej wartości, a modlitwa redukuje wydzielanie hormonu stresu – kortyzolu, wzmacniając system odpornościowy, obniżając poziom tętna oraz ciśnienia krwi. Przekonuje o tym socjolog medycyny Ronald Grossarth-Maticzek z Uniwersytetu w Heidelbergu. Pomędzy piętnastoma pozytywnymi czynnikami, rozstrzygającymi o długowieczności, jeden okazał się decydujący: pozytywna emocjonalna więź z Bogiem¹⁷.

Gottfried Hertz, pionier nowej koncepcji leczniczej według św. Hildegardy z Bingen, odkrył, że powrót do zdrowia bez Boga nie jest w gruncie rzeczy możliwy. Medycyna akademicka skupia się wyłącznie na symptomach, a ponieważ najczęstszy obraz zaburzeń wywodzi się z syndromów psycho-somatycznych, nowa medycyna musi aktywować „centrum zdrowia duszy oraz siły natury”. Z pomocą przeżyć duchowych ma się szansę dotarcia do źródeł znajdujących się zawsze w bliskości tego, co Boskie¹⁸.

6. Podsumowanie

Miłosierdzie wobec chorych i cierpiących jest podstawowym prawem chrześcijaństwa. Historia uzdrowień w Ewangelii odsłania boską władzę Jezusa, jak i Jego człowieczeństwo. W Nim ludzie pochodzący z różnych środowisk, ujrzeni narzędzie Bożej mocy. Uwierzyli w Niego i otrzymali nowe życie. Jezus objawia nie tylko boską moc, ale zapowiada także życie po zmartwychwstaniu. Kościół kontynuuje dzieło swojego Pana, wchodząc w życie ludzi i ich przygarniając, bo sercem Chrystusa kocha każdego i każdego zachęca do wiary. To okazywane serce jest miłosierdziem. Ratuje chorego na duszy i na ciele.

¹⁶ P. Seewald, *Jezus Chrystus. Biografia*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2011, s. 287-288.

¹⁷ Por. tamże, s. 287.

¹⁸ Por. tamże, s. 288.